

# Wartości fundamentalne monastycyzmu\*

## Rozdział czwarty: Pokuta

*Dom Augustin Savaton OSB*

\* Kolejne rozdziały  
książki drukujemy  
w „Christianitas”  
od nr 52.

**K**to mówi o pokucie, mówi o błędzie, o winie, a kto mówi o winie, sugeruje naprawę. Pojęcia te zacierają się dziś w umysłach współczesnych – także ludzi wierzących. Toteż katalog grzechów – lepiej czy gorzej sporządzony przez moralistów minionych wieków – topnieje w swojej liczbie i ciężarze. Lekarze, psychiatry, psychoanalitycy chętnie zwalniają z odpowiedzialności. Tymczasem z jawnym bezwstydem panoszą się grzechy duchowe i cielesne, szczególnie te w sferze płciowości – znak upadających cywilizacji. Ale prawe sumienia i zdrowe charaktery wciąż potrafią dostrzec winę i uznać konieczność zadośćuczynienia, zarówno dla dobra ich samych, jak i dobra braci. Duch pokuty jest podstawową wartością chrześcijaństwa i monastycyzmu.

Nie był on obcy judaizmowi. Posty i pewne praktyki ascetyczne nie były wyłącznie domeną faryzeuszy. Jan Chrzciciel powstał, aby wzywać do pokuty, to znaczy przede wszystkim do nawrócenia serca i praktykowania cnót podstawowych. Chrystus rozpoczął swoją posługę, poszcząc przez czterdzieści dni. Zachęcał do postu i modlitwy, nauczając, że niektóre demony zostawią człowieka w spokoju tylko wtedy, gdy zastosuje się środki pokutne. Sam wziął na siebie agonię i śmierć na krzyżu. Od początku chrześcijaństwo rozumie powagę tego prawa: posty i święte czuwania stały się klasycznymi umartwieniami. Męczennik kontynuował cierpienie Głowy dla Kościoła. Anachoretyzm podjął się tego samego przez surowe wyrzeczenia i liczne umartwienia pustyni. Cenobityzm pachomiański uporządkował pokutę, poddając ją regułom. Wszędzie mnisi włączyli elementy pokutne w porządek swoich obserwacji.

Zostawmy jednak przykłady z historii i zajmijmy się Regułą benedyktyńską. Formy i surowość pokuty mogły się bardzo różnić,

ale nigdy nie porzucono zasady podstawowej. Cystersi zareagowali na to, co w Cluny uznali za opieszale czy błędne. Rancé poszedł jeszcze dalej. Wśród samych mnichów „czarnych” przeważały podejście raczej surowe. Niekiedy znajdujemy u nich ciągłą wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych, liczne posty, nocne czuwania, długie okresy ciszy – bardzo wiele praktyk, których geneza bez wątpienia sięga samych początków.

Gdy zaczynamy czytać Regułę i staramy się umiejscowić ją w kontekście Italii VI wieku, jawi nam się obraz życia prostego i wiejskiego, skromnego, wspólnotowego, zdrowego, pracowitego, autentycznie chrześcijańskiego, w którym ciało jest trzymane w ryzach i współpracuje z duszą w służbie Bogu, ale nie ma zamysłu, aby je kaleczyć, jak miało to miejsce u uczniów świętego Kolumbana, wśród których zresztą bieżąca praktyka była zapewne mniej rygorystyczna, niż przewidywały to przepisy Reguły. Zostawmy więc umbryjskim malarzom obraz świętego Benedykta z symboliczną wiązką różg w dłoni.

Jednak nasza Reguła dobrze zorganizowała reżim pokuty monastycznej. Najpierw mówi o umartwieniu natury, później narzuca nieprzerwaną stałość w klasztorze – *intra muros* i wymaga ścisłego ubóstwa i posłuszeństwa, o których mówiliśmy w poprzednim rozdziale. Ograniczenia co do jedzenia i picia pozostają surowe. Reguła nawet zaleca ich zaostrenie w czasie Wielkiego Postu uznanego za czas idealny, modelowy. Mięso zwierząt czworonożnych jest zabronione. Zauważmy przy okazji, że „sprawy żołądka” odgrywają często zbyt wielką rolę, tymczasem refektarz może stać się doskonałym miejscem zdrowego i skutecznego umartwienia. W rozdziale poświęconym „narzędziom dobrych uczynków” wymaga się od mnicha, aby za dużo nie spał, za dużo nie jadł i nie pił za dużo wina (4, 35-37). W innym miejscu Reguła głosi, że picie wina w ogóle nie przystoi mnichom, i dodaje z domieszką żalu, że ówczesnych mnichów – i bez wątpienia ich następców – nie udaje się do tego przekonać (40, 6). Wino będzie zatem – jak mówi Reguła – w umiarkowanych ilościach, a jeśli nie ma go w danym regionie, należy się bez niego obyć, i to bez najmniejszego szemrania. „Poskramianie ciała” jest narzędziem doskonałości. Jest nim również poskramianie języka, nawet poza Wielkim Postem, gdyż mowa może być źródłem wielorakiego zła.

Uderzające jest także w Regule pilnowanie powściągliwości i umiaru, stała troska, aby na nikogo nie kłaść za dużych ciężarów, by dostosować się do różnych temperamentów, różnego stanu zdrowia i różnych osobowości. Już w Prologu mamy uwagę: *Mamy zatem założyć szkołę służby Pańskiej. Ufamy przy tym, że zakładając ją, nie ustanowimy nic surowego ani nazbyt trudnego. Jeśli jednak niekiedy dla naprawienia błędów i zachowania miłości (co jest właśnie pierwszym celem pokuty!), tam, gdzie sprawiedliwość i rozsądek tego wymagają, okażemy się nieco bardziej surowi, nie uciekaj od razu, przejęty strachem, z drogi zbawienia, bo wejść na nią można tylko ciasną bramą* (Prolog 45-48). Oto tekst o najwyższym znaczeniu, który wyjawia całą „fizjonomię” naszej obserwacji. Wiele fragmentów Reguły nosi ślady tej delikatnej i ojcowskiej przezorności.

Święty Benedykt wydaje się jednak zbyt szanować tradycje monastyczne oraz tych, których nazywa „naszymi ojcami”, żebyśmy mogli przypisać mu rozmyślny sprzeciw wobec pierwotnego ascetyzmu, coś w rodzaju małej rewolucji. Można jednakże stwierdzić, że rygorizm początków został osłabiony. Zewnętrzne karzenie – konieczne do zahartowania dusz, odpowiadające środowisku i charyzmatom „początków” – mogło być źródłem wielu błędnych wyobrażeń, o których już wspominały chociażby *Żywoty Ojców*. Zamiłowanie do wyczynów i rekordów, gdzie każdy chce być pierwszy w rywalizacji, gdzie do głosu dochodzi indywidualizm, niesie ze sobą ryzyko zejścia z planu nadprzyrodzonego. Oryginałowie i ludzie skłonni do hysterii zdarzają się w każdej epoce. Zresztą temperamenty Koptów i Syryjczyków są nieco inne niż ludzi Zachodu, dla których pożywienie i sen wydają się bardziej konieczne. Stan monastycyzmu w Italii i w Galii przed świętym Benedyktem, różnorodność obserwacji i warunków życia wspólnego – wszystko to dopraszało się jednego: miary. Duch łaciński, szeroki i nieusystematyzowany, musiał znaleźć odpowiedni tego zapis: *ne quid nimis* – bez przesady (64, 12). Jest zatem zrozumiałe, że wszelka pokuta, która wykracza poza zakres zwykłej obserwacji, ma być kontrolowana i uzyskać aprobatę opata.

Ten zaś zawsze będzie czuwać, aby „Ducha nie gasić”, aby nie ustanawiać ascetyzmu wspólnotowego i indywidualnego „z rabatem”, by nie zachęcać do egzystencji nawet jeśli nie wygodnej,

to miękkiej i banalnej – do jakiejś zadowalającej przeciętności. Jakże przeinaczona byłaby wówczas myśl świętego Benedykta! Stara się on bowiem o to, aby istota życia monastycznego stała się przystępna dla dusz dobrej woli nie po to, aby mieć wielu mnichów, ale po to, żeby warunki życia nie wykluczały nikogo. *Niech opat wszystkim kieruje z takim umiarem, by i mocni mieli to, czego pragną, i słabi nie uciekali* – powie Autor Reguły (64, 19). Widzieliśmy już, że każdy jest zachęcany do szczególnej gorliwości w okresie Wielkiego Postu. Spojrzenie świętego Benedykta nieustannie zwrócone jest ku ideałowi, ale jednocześnie unika wejścia w rolę mistrza nieokiełznanej i przesadnej gorliwości, dobrze wiedząc, że nie wszyscy mają tę samą łaskę czy te same możliwości fizyczne i moralne. Pisze na przykład: *Nadmierną bowiem opieszłość w służbie Bogu i brak pobożności okazują ci mnisi, którzy przez jeden tydzień nie odmówią całego psalterza wraz ze zwyczajowymi kantykami. Skoro czytamy, iż nasi święci Ojcowie potrafili wypełnić to zadanie z gorliwością w jeden dzień, zdobądźmy się w naszej oziębłości przynajmniej na to, by wywiązać się z niego w ciągu całego tygodnia* (18, 24-25).

Ostatni rozdział Reguły ujawnia tego właśnie ducha. Nie tylko skromność podyktowała Benedyktowi to żarliwe *sursum corda*, w którym w żadnym razie nie neguje roztropnych norm, które w poprzednich rozdziałach z taką mocą ustanowił: *Reguła ta została napisana po to, abyśmy zachowując ją w klasztorach, mogli pokazać, że postępujemy już w pewnej mierze w sposób godny naszego stanu i właśnie zaczynamy żyć życiem monastycznym. A jeśli to komuś nie wystarcza, kto śpieszy do doskonałości owego życia, znajdzie on w nauce świętych Ojców wszystko, co może doprowadzić człowieka do doskonałości najwyższej. Czyż jest bowiem taka strona albo takie zdanie natchnione przez Boga, zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie, które by nie zawierało najszlachetniejszych zasad życia ludzkiego? A któraż księga świętych katolickich Ojców nie przynosi wyraźnych pouczeń, w jaki sposób mamy prostą drogą dążyć do naszego Stwórcy? Czymże zaś są i Konferencje Ojców, i Ustawy, i ich Żywoty, czymże Reguła świętego ojca naszego, Bazylego, jeśli nie narzędziami, z których pomocą mnisi, dobrzy i posłuszni, budują swoje cnoty? My natomiast, leniwi, źli i niedbali, musimy rumienić się ze wstydu. Jeśli więc śpieszysz do ojczyzny*

*niebieskiej, przestrzegaj najpierw z pomocą Chrystusa tej maleńkiej Reguły, którą pisaliśmy dla początkujących. A wówczas, otoczony opieką Bożą, owe wzniosłe szczyty cnoty i wiedzy, o których właśnie wspominaliśmy, i ty także kiedyś osiągniesz!* (73).

W innym miejscu święty Benedykt mówi, że ustalenie miary posiłku i napoju dla każdego jest w praktyce zadaniem wymagającym wyczucia. Podobnie trudnym zadaniem jest wychwalanie pokuty we wspólnocie, gdyż można zostać źle zrozumianym. Gorliwi i bojaźliwi mogą wówczas albo przekroczyć miarę, albo się przestraszyć. Na podstawie doświadczenia sądzimy, że nie należy cofać się przed wybudzaniem braci i wspólnoty z letargu. Należy precyzyjnie wskazywać absolutną konieczność dobrze rozumianego umartwienia, dobrodziejstwa z niego płynące, wreszcie pilność jego podjęcia. Przecież nie bierzemy udziału w dziele odkupienia samotnie – jest z nami cały Kościół. Tak jak każdy w jakimś stopniu uczestniczy w winie innych, tak też pokuta jednego dotyka wszystkich. Najmniejszy akt hojności ma swój oddźwięk w całym Ciele Mistycznym. Wszelka pokuta dokonuje się w zjednoczeniu z Chrystusem. Tak też mówi święty Benedykt, kończąc Prolog Reguły: *Abyśmy przez cierpliwość (przyjmijmy szerokie rozumienie tego słowa) stali się uczestnikami Męki Chrystusowej*. Bez wątplenia Autor Reguły nie uznał konieczności wpisania do tekstu prawodawczego tej wzniosłej nauki o wspólnym zadośćuczynieniu, która ukształtowała się z biegiem czasu, ale czytając świętego Pawła widać, że sam święty ją praktykował, mówiły o niej także formuły i rytury liturgiczne. *Jezus będzie konał aż do skończenia świata; nie trzeba spać przez ten czas*<sup>1</sup>.

Ponieważ szukamy wartości stałych i niewzruszalnych monastycyzmu benedyktyńskiego, byłoby rzeczą słuszną zaznaczyć – bez najmniejszego wycofywania się z tego, co dotąd powiedzieliśmy – że ścisła transpozycja materialnej obserwacji z VI wieku w środowisko monastyczne wieku XX – na przykład zakazanie mnichom spożywania jakiegokolwiek posiłku przed modlitwą wieczorną w określone dni – mogłaby być trudna do pogodzenia z myślą świętego Benedykta. Czyż benedyktyńska rozważa nie skłania do brania pod uwagę zmian w obyczajach, do troski o zdrowie, o potrzeby dusz, a także do kierowania się mądrymi zaleceniami Kościoła? Oczywiście nie chodzi o to, aby wygodne obyczaje

<sup>1</sup> Pascal, *Myśli*,  
553 – przyp. tłum.

współczesnego świata i ich przemiany były same w sobie normą, którą należałoby brać pod uwagę przy określaniu właściwej miary pokuty, ubóstwa itp. Ale te same praktyki, które w VI wieku i w wiekach następnych wydawały się normalne i umiarkowane, w innych epokach zdają się być zbyt surowe – „duch czasów” zmienia się nieco. Jednak poszukiwanie pewnego rygoru umartwienia powinno być stałym zadaniem. Jest to słuszne i zasługujące. Za zgodą przełożonego zawsze można spróbować innej praktyki lub zmienić już istniejącą – czy to czyniąc ją bardziej surową, czy to łagodząc. Najistotniejsze, aby nigdzie nie zatracić właściwego rozumienia pokuty – tego, do czego ona wprost prowadzi.

Przede wszystkim nie zapominajmy, że pokuta jest w swej istocie sprawą duszy, jej najgłębszym oczyszczeniem, oderwaniem się od złego „ja”, co bez przerwy powtarza wspaniała liturgia Wielkiego Postu. Przeczytajmy na przykład czytanie i Ewangelię z piątku po Popielcu<sup>2</sup>. Jeśli wypełniamy tylko materialne wymagania pokuty, nie czynimy niczego nadzwyczajnego i możemy być porównani – jak mówi ojciec F. W. Faber – do uczciwego fakira. Ewangelia poucza także, że pokuta chrześcijańska nie może nosić śladów jakiegokolwiek ostentacji, czy to wobec ludzi, czy to w oczach samego pokutującego: niech jedna ręka nie wie, jakie dobro czyni druga. Samo spojrzenie Ojca niebieskiego wystarczy. Faryzeusz uważa się za lepszego od biednego celnika bijącego się w piersi: *Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołożnicy albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam* (Łk 18, 11-12). *Wawrzeńcze! Dyscyplinę z włosianką złóż do moich rzeczy* – powie Świętoszek Moliera<sup>3</sup>.

Gdy święty Benedykt nakazuje „kochać post” (4, 13), wie dobrze, że to wyzwolenie od służenia ciału będzie dla nas źródłem radości: nie będzie wśród nas posępnych min, atmosfery cierpienia i wyczerpania! Szczęście duszy ujawnia się na zewnątrz: *Ut quos jejunia votiva castigant, ipsa quoque devotio sancta laetificat* – *Niechaj nas, których posty uroczyste umartwiają, uwesela pobożność święta* (kolekta ze środy czwartego tygodnia Wielkiego Postu). *Respice, Domine, familiam tuam, et praesta, ut apud te mens nostra tuo desiderio fulgeat, quae se carnis maceratione castigat* – *Wejrzyj, Panie, na sługi i służebnice Twoje i spraw, abyśmy karząc*

<sup>2</sup> W Mszałe Rzymskim przed reformą liturgiczną: Iz 58, 1-8; Mat 5, 43-48, 6, 1-4.

<sup>3</sup> Molière, *Świętoszek*, tłum. K. Zalewski, a. III, sc. 2.

<sup>4</sup> Tłumaczenia kolekt za:  
*Mszał Rzymski z dodatkami*  
*nabożeństw nieszpornych,*  
 Opactwo św. Andrzeja,  
 Lophem lez Bruges, 1932.

*ciało nasze umartwieniem, gorzeli pragnieniem posiadania Ciebie* (kolekta z wtorku pierwszego tygodnia Wielkiego Postu)<sup>4</sup>. Taka jest myśl Patriarchy, gdy zaprasza mnicha: *Niech wygląda świętej Paschy pełen duchowej radości i tęsknoty* (49, 7). Podobnie święty Augustyn uczy nas w homilii na początek Wielkiego Postu, że wszystkie te praktyki pokutne mają za cel jedynie skierować nas do wewnętrznych radości – *in interiora gaudia dirigi*. Zwracaliśmy już uwagę, że większość tych, którzy głęboko się umartwiali, promieniowała radością. Szczęśliwe są te domy zakonne, które wciąż mogą w pokorze serca integralnie zachowywać te posty, które obecnie macierzyńska łaskawość Kościoła nie tyle zniosła, co liczebnie i jakościowo znacznie ograniczyła. Zakonnicy mają dawać z siebie więcej.

Święty Benedykt jest wielkim kontemplatykiem. Wie dobrze, że życie kontemplacyjne ma swoje prawa, a szczególną rolę odgrywa w nim praktykowanie cnót teologicznych, otwartość na dary Ducha Świętego i nieustanna modlitwa. Gdy trwale zwrócona ku Bogu i rządzona od wewnątrz dusza oddaje się wypełnianiu praktyk nakazanych jej przez Kościół, Regułę i jej własną pobożność, czyni to w taki sposób, że jej dzieła stają się bardzo skuteczne. To właśnie kontemplacja i miłość mogą całkowicie wykorzystać złe skłonności, z którymi zmagają się chrześcijańskie umartwienie. Nie możemy poświęcić więcej miejsca na rozwinięcie tej myśli. Nawet nie będąc wielkim kontemplatykiem, z ich pomocą mnich będzie mógł stopniowo – jeśli będzie taka potrzeba – zmniejszać swoją popędliwość i przesadną troskę o praktykowanie pewnych form pokuty. Będzie pomagać Panu przycinać jego krzew winny, przede wszystkim słuchając Go w pokoju<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> Zob. J. B. Bossuet,  
*Méditations sur l'Évangile,*  
 La Cène (Wieczera  
 Pańska), część druga, dzień  
 czwarty.

Czyż nie jest znamienne, że we wszystkich ostatnich objawieniach Matka Boża wzywała do pokuty? Powtarza to trzy razy Bernadecie i zaleca jej symboliczne gesty pokuty i zadośćuczynienia. Czujemy, że wielką troską Niepokalanej jest trąd grzeszników. Stała się ich „ucieczką”, a średniowiecze przypominało Jej w prostocie, że bez nich nie byłaby Matką Syna Bożego:

Nec abhorre peccatores,  
 Sine quibus numquam fores  
 Tanto digna Filio!

Si non essent redimendi  
Nulla tibi parienti  
Redemptorem ratio!

(Nie brzydz się grzesznikami, bez których nigdy nie byłabyś godna Takiego Syna! Jeśli nie mieliby zostać odkupieni, nie byłoby żadnego powodu, abyś zrodziła Odkupiciela!). ■

*Tłum. Tomasz Glanz*